N er 148. ROK 1842. SOBOTA 2 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedyncay groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Nawiedzenie N. M. P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Ojcomił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi
30	6	27" 6"' 420	+ 10°	8 3"' 73	Pn Zachodni słaby	Pogoda	
	2	5, 753	+ 21,	8 3, 36	PPł Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 238	+ 16,	1 4, 73	Zaden	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący zamianował w dniu 27 Czerwca r. b. P. Jana Soświńskiego dotychczasowego archiwistę Dyrekcyi Policyi archiwistą Trybunału, w miejsce P. Stanisława Kaweckiego który z urzędu tego zrezygnował.

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 16 Czerwca.

Constitutionnel używa dziś całéj swojéj wymowy, aby zniweczyć kredyt pana Guizot, a obaleniem dzisiejszego ministerynm, utorować drogę pana Thiers do władzy. Wspomniony dziennik tak deklamuje: »Wyznanie wiary kandydatów ministeryalnych i wyrażenia dzienników departamentowych, które zależą od gabinetu, zdają się głównie ku temu zmierzać, żeby starannie o materyalne interessa było głównym punktem, obok zupełnego zapomnienia o polityce. Gabinet naturalnie dopomaga takiéj tendencyi, i nie jego będzie winą, jeśli otrzymamy izbę która nic inuego nie będzie miała na oku, prócz praw celnych, kolei i kanałów i która wszystkie kwestye dotykające godności i swobód narodu, zostawiać będzie panu Guizot do samowolnego rozstrzygnienia. Jeśli tak się stanie, tedy wolność kraju i jego godność, wystawione będą na takie szwanki, że Francya gorzko późniéj opłakiwać będzie, że materyalnemu powodzeniu wszystko inne poświęciła. W innym czasie, inny gabinet który także smutne pozostawił wspomnienie, zwracał całą uwagę Francyi na materyalne interesa. Przypomnimy sobie, jakie wysilenia czynił w tym celu gabinet Polignaca, i jak cudowne rzeczy przyrzekał krajowi. Francya niewierzyła ani jednemu wyrazowi tych przyrzeczeń, trwała przy swoim politycznym oporze, i wypadki dowiodły, jak wielką miała słuszność i jak bardzo jéj nieugięty patryotyzm przewidywał przyszłość. Jakąż bowiem pomyślność wewnętrzną

możemy sobie istotnie wróżyć, bez wolności którą tak drogo okupiliśmy, i któréj nikt nie chciałby poświęcić, chociaż tak wielu zdają się zapominać o niéj.«

ANGLIA.

Londyn 18 Czerwca.

(B. H.) Proces o zamach na życie królowéj jeszcze wciągu wczorajszego dnia został ukończony. Kiedy jeneralny prokurator powstał dla wymotywowania skargi, obwiniony okazał się wzruszonym i przez całą mowę tego urzędnika słuchał z natężoną uwagą.

Sąd uznał Francisa winnym zbrodni stanu i skazał go na śmierć. Podług wyroku ma on być powieszonym, następnie głowa ma być odciętą od kadłuba a tenże rozcięty na ćwierci. Gdy Francis usłyszał odczytanie tego wyroku, padł w objęcie nadzorcy więzienia konwulsyjnie łkając.

Okręt wojenny arabski, pierwszy który kiedykolwiek widzianym był na wodach angielskich, przybył w niedzielę na Tamizę, a w poniedziałek wzięty na linę pociągową przez jeden paropływ, zaprowadzony został do przystani Catherine. Przybywa on z Zangwebaru, ma 10 dział i przywiózł dla królowéj cztery kosztowne konie arabskie i inne drogie podarunki Imana z Muskat, do którego teraz należy Zangwebar, gdzie dawniéj portugalczycy mieli swoje osady.

HAITY.

Port au Prince 12 Maja.

Pisałem wczoraj przez pocztę ale kiedy i czy nawet list ten odejdzie z Cap Haytien, nie wiem, bo wczoraj otrzymaliśmy z tamtéjszéj okolicy wiadomość, że to miasto zniszczone przez trzęsienie ziemi które tu miało miejsce w tym samym dniu, ale nie było zbyt silne w Cap Haytien obok trzęsienia wybuchł jeszcze pożar, który cały jeden cyrkuł miasta w popiół zmienił. Przylądek ma być jakby zniesiony i morzem zalany. Najgorszem potwierdzeniem tego nieszczęścia jest ta okoliczność, że żadna wiadomość nie przybyła tu w prost z Cap, i żaden naoczny świadek nie donosi o stanie tego miasta. Mówią że jeden tylko dom pozostał na miejscu, i przynajmniéj dwie trzecie części ludności zginęło pod zwaliskami. Na południu mocniéj dało się uczuć wstrząśnienie, w miarę większéj odległości od przylądka. Że w takim stanie rzeczy interessa nie mają żadnego ruchu, to jest bardzo naturalném. Po wielkiem trzęsieniu 7 b. m. które blizko 2 minut trwało, wstrząśnienia były tu tak silne, że zaledwie można było utrzymać się na nogach, i aż do dziś ciągle dają się uczuwać chwilowe lekkie wstrząśnienia. Murowane domy wszystkie są mniéj lub więcéj uszkodzone, a nędznéj budowie naszych bardzo giętkich barak, winni jesteśmy że nie wszystko padło w gruzy. Mieszkańcy prawie wszyscy sypiają na ulicy i za najmniejszém wstrząśnieniem padają wszyscy na kolana. Ten stan trwa już przez 5 dni. Można wystawić sobie uczucie niespokojności w jakiem nawet najenergiczniejsi mężowie zostają, kobiety wszędzie leżą w mdłościach i konwulsyach. Spodziewamy się że już przetrwaliśmy nieba katastrofę bo wstrząśnienia coraz są słabsze. Nasi przyjaciele w Cap, prawie wszyscy padli ofiarą tego okropnego wypadku natury. Czekamy ztamtąd z trwożną niecierpliwością bliższych wiadomości.

Rozmaitości

List z Paryża do T. M.

(Ciąg dalszy)

Ty, polski parafianin, zechciałbyś może zacząć dzień boży od wysłuchania mszy?, nie czekajże, ostrzegam, na głos dzwonu. W Paryżu kościołów niezmiernie mało: a i z tych niektóre całkiem zamknięte, inne z domu modlitwy, z domu czci Bozkiéj przemienione na coś potrzebniejszego; jeden naprzykład z najwspanialszych, kościół ś. Genowefy, obrócony na dom czci Woltera i jemu podobnych bożków. Został on wewnątrz, stosownie do nowego przeznaczenia, niedawno wymalowany przez sławnego paryzkiego malarza, który ukończywszy robotę, obwiesił się, czy utopił. W tych kościołach co kościołami pozostały, na mszę wcale nie dzwonią, lubo przez zbytek dawnych zabobonów, słychać jeszcze przy ołtarzach w czasie mszy ś. dzwonki małe msze

tedy i wszelkie nabożeństwa odprawują się jakby cichaczem i ukradkiem. Nikogo też przez kilka lat widać w kościele nie było, oprócz księży, sług kościelnych, i trochy kobiet; w tych dopiero czasach pokazują się i mężczyzni, ale to są wszystko jezuici, ludzie dziwni, którzy przypuszczają że człowiek ma duszę, że po tem życiu krótkiem następuje drugie wieczne, że będzie sąd straszny, zli pójdą do piekieł, dobry do nieba przez zasługi Jezusa Chrystusa, i tym podobne dziwactwa, rzeczy stare jak świat! Z resztą, kiedyż tu i iść do kościoła?., w dzień powszedni nie, bo oczywiście nie masz czasu; w święto nic, bo Paryż niedziele i wszystkie święta pokasował, nietylko przez zdrowe wyobrażenia filozofii, lecz także dla samej ekonomii politycznej: wiadomo że praca jestto największy kapitał bogactwa narodowego To też tutaj na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, lub Boże Ciało w najlepsze idą wszelkie fabryki, stawiają się budynki rządowe i prywatne, wszystkie warsztaty w ruchu, giełda w pracy, sklepy otworem! Takie wszystkie rzeczy dziwiłyby cię zapewne w jakim kraju pobożnym chrześciańskim, katolickim; słusznie; ale gdybyś się temu dziwił w Paryżu, byłbyś sam mój kochany, największym w świecie dziwakiem, kto wie nawet czy troszeczkę nie jezuitą. Alboż nie słyszałeś, nie pamiętasz, jak przed kilku laty czyniono tu wyprawy na krzyże i wizerunki Chrystusa Pana, i że te w bardzo wielu miejscach po całym kraju publicznie wywracano?. Zobaczą do czego ich to doprawadzi.

Ponieważ ci pozwoliłem zajść do kościoła, przejdźże się za to ze mną po ulicy, naprzykład po którejkolwiek z największych, najświetniejszych. Widzisz zaraz na rogach, na prawo i na lewo, ogromnemi literami afisze? czytaj: *Guérison des maladies secrètes*; *Traitement breveté du Roi*, i tam daléj i różne o tém objaśnienia. Gdybyś nie przeczytał wchodząc na ulicę, przeczytasz, niezawodnie o kilka lub kilkanaście kroków daléj, bo te napisy spotyka tu oko co moment, na papierze, na murze, na drzwiach, na oknach, na kominach nawet. Wymawiam też sobie z góry, żebyś się ani ważył rumienić; cokolwiek ci napiszę; pamiętaj w jakiem mieście jesteśmy, i wszelki wstyd na bok! Paryż i wstyd, jestto jak noc i dzień, jak czarne i białe, żadnym sposobem tego nie pogodzisz. Panienki na pensyi wiesz co mają naprzeciw swoich okien?.., afisz literacki o jakiem nowem dziele gorszącem, i afisz fabryczny o nowym wynalazku, *Ceintures pour les femmes enceintes*, z opisami rozmaitych szczegołów; na bulwarach, w stronach najświetniejszych i gdzie najwięcéj przechodzi pięknéj publiczności, inny podobny afisz wielkiemi litery; w ogrodzie Tnilleryjskim, i właśnie w miejscu gdzie zbiera się po dwa i trzy tysiące dam najpierwszych, najmodniejszych, najmłodszych, masz posągi i figury tak kompletne i wyraźne że zdaje się umyślnie robione do wykładania anatomii; po wszystkich placach, ulicach, przejściach, porozkładane i porozwieszane tysiące najwszeteczniejszych rysunków, rycin, litografii, gdzie już nie na to patrzeć co odkryte, lecz co przecie tu owdzie jeszcze jakkolwiek przesłonięte lub niedokończone, a jednak tamtędy przechodzą ojcowie z synami, i matki z córkami, i pensye obojéj młodzieży: dla tego zaś tylko o tém wspominam, żeby cię raz na zawsze przejąć tą prawdą że co gdzieindziéj zowie się wstydem, tutaj należy do rzeczy bajecznych, nieistniejących, do urojeń pogardy godnych; przed czem gdzieindziéj oczy i uszy zamykają, tutaj niemasz w tém nic a nic rażącego; co u was, parafiańskich ludzi, stróż, pastuch i pomywaczka nie śmieją wymówić, tutaj wszystkie dzieci, wszystkie panienki czytają na ulicach. Myśl sobie o tem co ci się podoba, ja przynajmniéj mam tyle cywilizacyi iż wiem że Paryż jest siedliskim dobrego, pięknego tonu, spytaj się kogokolwiek w Polszcze. Choćby się wreszcie uniósł śmiesznem oburzeniem i krzyknął że jestto żyć nie jak ludzie, lecz jak zwierzęta: cóż wielkiego! paryżanie sami otwarcie przezywają się zwierzętami: elegantów i modnisiów swoich zowią lwami (*des lions*), tych przyjaciołki nazywają się lwice (*des lionnes*), innego rodzaju towarzyszki tygrysice (*des tigresses*), baletniczki zowią się szczury (*des rats*), bankierowie rysie; (*des loups cerviers*), i t. p.; cały Paryż te wyrazy rozumie, używa, pisze, niedawno naprzykład wyszedł romans pod tytułem: *Le Lion Amoureux*, i każdy szanownego autora odrazu pojmował. Nie przeczę, że to dobrowolne przyjmowanie imion bestyalskich da może komu powód do głębokiego zamyślenia się; kochani jednak paryżanie i paryżanki, moi godni spółmieszkańcy, widzą w tém żart tylko dowcipny.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 *Czerwca do dnia* 1 *Lipca.*

Foltańska Ludwika, Małachowska Ludwika hr., Gurowski Józef ob., Łoiewski kapitan żand., Skiwski Leon, Kwiatkowska Franciszka, Parys Leopold, Olszewski Wincenty ob., Treitler Józefa ob., Lgocki Józef ob., Stnowska Karolina ob., Majewski Wilhelm, z Polski; — Rapatyni Karolna, Frank Julinsz, Przybyłko Apolinary, Straszewski, Józef ob., Foltanski Hipolit ob., Dąbski ob., z Galicyi; — Gostkowski Floryan z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Mareiszewska Eleonora ob., do Polski; — Milewski Karol, Burchhard Hieronim, Oraczewski Edward ob., do Galicyi; — Mężyński ob., Podhorodyński ob Starczewski ob., Kulski Walenty ob., Wittyng Emil, Grüztner do Prus.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 5203.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, że na mocy uchwały Senatu Rządzącego z dnia 29 Kwietnia r. b. N. 2168 odbędzie się na dniu 7 Lipca r. b. w godzinach przedpołudniowych w biórach Wydziału publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo wybudowania dziewięciu kramów według planu i kosztorysu przy uchwale na początku powołanéj zatwierdzonego, ponieważ wybudowanie jednego kramu na złp. 259 gr. 26 jest obliczone przeto cena do pierwszego wywołania wybudowania 9 kramów złp. 2338 gr. 24 naznacza się, na *vadium* każdy z pretendentów złoży złp. 240, robota wykonaną bydź winna na dzień 25 Sierpnia r. b.; o innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powzięta bydź może.

Kraków d. 27 Czerwca 1842 r.

Senator Prezydujący,
Szpor.
Referendarz *L. Wolff.*

Dnia 5 Lipca 1842 r. o godzinie 9 zrana w Krakowie w Sukienicah, odbędzie się licytacya publiczna w drodze exekucyi sądowej jednej beczki cukru melisu w głowach, jednego worka kawy, jednej skrzynki cukru białego lodowatego, iednej żółtego, iednej brunatnego. Chęć licytowania mający na czas i miejsce oznaczone przybydź zechcą.

Kraków dniah 24 Czerwca 1842 r.

Andrzéj Borelowski K. S.

Wdniu 7 Lipca r. b. ogodzinie 11 zrana w Rynku miasta okręgowego Chrzanów wdrodze exekucyi sądowej sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą, sprzęty gospodarskie, obrazy za szklem, kapelusze, filce na kapelusze, welna oraz ciele. Chęć kupna mający na czas i miejse oznaczone przybyć zechcą.

Chrzanów dnia 22 Czerwca 1842 r.

Fianciszek Borelowski Kom. Sąd

CENY ZBOZA

na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 27 i 28 Czerwca 1842 roku.	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	—	—	33	—	—	—	32	—	—	—	31	—
„ Zyta……	—	—	21	15	—	—	26	15	—	—	18	9
„ Jęczmien	—	—	16	—	—	—	15	—	—	—	14	20
„ Owsa……	—	—	9	20	—	—	8	—	—	—	—	—
„ Grochu…	—	—	19	—	—	—	17	—	—	—	—	—
„ Jagieł….	—	—	—	—	—	—	31	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	—	—	—	—	25	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	13	—	—	—	11	15	—	—	—	—
„ Soczew.	—	—	13	—	—	—	11	—	—	—	—	—
„ Prosa….	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniaków	—	—	4	8	—	—	3	6	—	—	—	—
Centnar Siana	—	—	2	9	—	—	1	24	—	—	1	12
„ Słomy	—	—	4	—	—	—	3	—	—	—	—	—

Koniczyny korzec w 1 gatunku do złp. 120, w 2 gatunku do złp. 96.

Masła garniec złp. 6.

Drożdży wanienka złp. 2 do złp. 2 gr. 15.

Jaj kurzych kopa złp. 1 gr. 10.

Spirytusu garniec z opłatą w 1 gatunku od złp 4 gr. 6 do złp. 4 gr. 24. Okowity garniec z opłatą w 1 gatunku od złp. 3 gr. 15 do złp. 4.

Grochu nowego wyłuskanego kwarta złp. 1.

Sporządzono w biurze Kommissariatu Targowego

Kraków d. 28 Czerwca 1842 r.

Kommissarz Targowy,
W. Dobrzański.
Burzyński Adj.

Doniesienie prywatne.